Nał. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 21 lipca 1929. Nr. 27.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . „ 1·—		

Dostojny gość w prastarych murach
Królewskiego Zamku na Wawelu.

I zdaje się nam, że hejnał z wieżycy kościoła Najświętszej Panny Marji inaczej echem niesie i dzwony Wawelskiego Grodu głośniej i radośniej rozbrzmiewają... a to jedynie nasze skromne serca mocniej biją na wieść, że w naszem rodzinnem mieście gościmy Majestat Rzeczypospolitej, naszego Dostojnego, a przez wszystkich Ukochanego Prezydenta Rzeczypospolitej!

I nie są to czcze i puste słowa!

Dostojny nasz Gość Swym wspaniałym umysłem i wielkością Swojego serca podbił uczucia wszystkich obywateli naszej Rzeczypospolitej.

Czcimy w Nim nietylko opromieniający Go Majestat naszej Ojczyzny, ale czcimy w Nim także wielki Charakter i wielkie Serce.

Dowodem ogólnej miłości, jaką otacza społeczeństwo naszego Najdostojniejszego Gościa było też entuzjastyczne powitanie, jakie całe mieszczaństwo wypowiedziało w dniu 15 lipca b. r. w chwili przyjazdu do Krakowa.

Już na granicy Ziemi krakowskiej zebrały się tłumy nietylko włościan, ale także i mieszkańców miasta Krakowa, które niemilknącymi okrzykami „niech żyje Rzeczpospolita i Pan Prezydent Ignacy Mościcki“ witały Dostojnego Gościa.

Zauważyliśmy, że to powitanie jak również żywiołowa manifestacja samego mieszczaństwa pod Barbakanem, wywarło na Dostojnym Gościu miłe wrażenie, widać też było, że między Dostojnym Gościem a witającymi zawiązała się ta nić serdeczności, która wypływa z miłości naszej ku Dostojnemu Gościowi.

To też przejazd Czcigodnego i Dostojnego Gościa przez ulice prastarego Krakowa był jednym triumfem.

Nie mniej też serdecznie wypadł hołd złożony Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w dniu 16 b. m. na Zamku królewskim przez deputacje wszystkich sfer miasta Krakowa, podczas którego mieszczaństwo miało możność wykazania swej stałej wierności dla Majestatu naszej Ojczyzny.

W poniedziałek, dnia 15 lipca b. r. wieczorem przybył z Warszawy samochodem do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. W podróży towarzyszyli Prezydentowi szef kancelarji cywilnej Dr Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, radca Michał Mościcki, oraz adjutanci przyboczni mjr. Jurgielewicz i rotmistrz Calewski.

W powitaniu, które miało miejsce na Prądniku Czerwonym, wzięli udział reprezentanci duchowieństwa, władz, zakładów naukowych i organizacyj miejscowych. Mowę powitalną wygłosił gospodarz miasta sen. Inż. Karol Rolle.

Pan Prezydent Mościcki zamieszkał w Zamku na Wawelu, a pobyt Jego w naszem mieście potrwa około 4 tygodnie.

Zjazd Polaków z zagranicy.

W bieżącym tygodniu obraduje w Warszawie zjazd reprezentujący miljonowe rzesze Polaków, mieszkających poza granicami państwa polskiego, zjazd, który za dni kilka, w niedzielę 21 b. m. zakończy swe obrady w Krakowie, na Wawelu, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Zjazd ten, będący prawdziwym parlamentem reprezentującym Polonję z za słupów granicznych, obejmuje swemi obradami całokształt życia Polaków poza Polską. Prócz ogólnych referatów na temat położenia Polaków zagranicą, zagadnienia mniejszości polskich, dorobku dziesięciolecia niepodległości Polski w stosunku do Polaków na obczyźnie, a wreszcie sprawy emigracji polskiej roztrząsane są w komisjach zagadnienia specjalne.

Tragiczny lot.

W sobotę o godzinie 4.45 rano lotnicy polscy, mjr Idzikowski i mjr Kubala wystartowali na dwupłatowcu „Marszałek Piłsudski" do Nowego Jorku na pokonanie Atlantyku. Start odbył się przy znakomitej pogodzie, a zapowiedzi meteorologiczne z tego dnia dały podstawę do rokowania jak najlepszych nadziei.

Równocześnie z lotnikami polskimi wzlecieli w tym samym kierunku lotnicy francuscy Costes i Bellonte.

Już tego samego dnia wieczorem powrócili na lotnisko pod Paryżem francuscy lotnicy, tłomacząc się, że w pobliżu wysp Azorów silne wiatry zachodnie uniemożliwiły dalszy lot bez narażenia się na katastrofę i podali, że lotnicy polscy lecą dalej...

Przez całą sobotę i niedzielę do południa nie było żadnych wiadomości o naszych bohaterach. Dopiero pod wieczór w niedzielę nadeszła bolesna wiadomość, że samolot polski na jednej z wysp azorskich „Gracioza" uległ przy lądowaniu rozbiciu, a mjr Idzikowski zginął śmiercią lotnika.

Okazało się według późniejszych szczegółowych wiadomości, że po kilkunastugodzinnym locie nad oceanem Atlantyckim motor latawca począł zawodzić, a silne wiatry zachodnie czyniły dalszy lot niemożliwym.

Przy lądowaniu na wyspie Graziosa silnie obciążony samolot, nie mając odpowiedniego terenu, przewrócił się, motor eksplodował i wywołał pożar samolotu. Mjr Kubala został wyrzucony na odległość kilku metrów — i to go uratowało od śmierci. Majora Idzikowskiego wydobyto na pół zwęglonego z pod połnącego aparatu.

Ostatnie wiadomości niosą, że zwłoki ś. p. mjra Idzikowskiego znajdują się na pokładzie polskiego statku szkolnego „Iskra" i zostaną przywiezione wkrótce do kraju. Major Kubala przychodzi już do zdrowia i wkrótce opowie nam o szczegółach tego tragicznego lotu.

Wybory do Izby Rzemieślniczej w Krakowie.

W ostatnich dniach wyjaśniło Ministerstwo Przemysłu i Handlu, że mimo tego, iż zgłoszono jedne tylko listy kandydatów w związku z wyborami do Izb rzemieślniczych musi być zachowanym termin głosowania, albowiem ordynacja wyborcza nie przewiduje co się ma stać na wypadek, gdyby tylko jedna lista kandydatów została zgłoszona.

W rezultacie jest to kwestja drugorzędna, a nawet obojętna dla samych wyborów, albowiem w danym wypadku rozchodzi się tylko o zachowanie formalności, tej, że komisje wyborcze obwodowe będą musiały przepisaną ilość godzin bezczynnie urzędować, gdyż wyborcy nie mają najmniejszego zainteresowania, by głosować, skoro już przedtem zdali egzamin dojrzałości, wystawiając solidarnie jedną listę.

Aby dalej formie stało się zadość, wystarczy jeżeli jeden tylko

Kraków w lecie.

Kraków jest pod względem swej sytuacji geograficznej miastem wyjątkowo szczęśliwem. Wystarczy pierwsze spojrzenie na mapę, by to ocenić. Leżąc blisko południowo-zachodniej granicy, znajduje się na drodze wielkiego europejskiego szlaku, biegnącego środkową Europą przez Wiedeń, względnie także przez Pragę czeską, ku Bałkanom i ku dalszemu Wschodowi. Jest ponadto punktem węzłowym dla wszystkich linij kolejowych, które łączą śląskie i dąbrowskie zagłębie węglowo-przemysłowe z południową i południowo-wschodnią częścią Polski i dla tych, które zbiegają od północy od serca kraju, stolicy, z całej, ogromnej i gęsto zaludnionej połaci Polski centralnej. Jest więc Kraków ważnym punktem etapowym dla międzynarodowego ruchu turystycznego, a jednocześnie stanowi ośrodek, w którym zbiegają się i z którego rozbiegają najważniejsze arterje komunikacyjne w południowo-zachodniej połaci Rzeczypospolitej.

Lecz podnieść należy jeszcze jedno specjalne znaczenie Krakowa jako węzła komunikacyjnego, polegające na tem, że przez Kraków przepływać musi wielka fala podróżnych, udających się z całej prawie Polski do najważniejszych i najliczniej uczęszczanych letnisk i uzdrowisk polskich, położonych u podnóża Tatr, Pienin i Beskidów na łuku, biegnącym od źródeł Wisły ku dolinie Popradu. Jest to część naszej ziemi, bezwarunkowo pod względem pejzażowym najpiękniejsza, najbogatsza w zdrowotne mineralne źródła, w największe i najlepiej urządzone miejscowości kąpielowe i klimatyczne. Tu też rozłożona jest najgęstsza sieć zwyczajnych letnisk wiejskich, które ściągają rosnące z każdym rokiem rzesze gości z Krakowa, zachodniej Małopolski i z dalszych stron Państwa.

Wszyscy zaś, zwłaszcza ci, którzy mieszkają na zachód, północ i północny-wschód od Krakowa, — pragnąc się dostać do tego letniego Eldorado Polski, najbliższą drogą, muszą zawadzić o Kraków, a znaczny przytem procent tych podróżnych zatrzymuje się w samem mieście, by poznać lub odwiedzić ponownie dostojne i każdemu drogie pamiątki historyczne oraz cenne zabytki sztuki. Wiele przejezdnych czyni też w Krakowie zakupy rzeczy, potrzebnych na dłuższy pobyt w letnisku.

Dlatego też sezon letni, który w ubiegłych czasach był dla Krakowa okresem pustki i martwoty, — stał się w ostatnich latach, szczególnie zaś jednak w bieżącym roku, sezonem pełnym ożywienia. — Widać wszędzie liczne drużyny turystów, zwłaszcza młodzieży szkolnej z całej Polski i bardzo wiele turystów zagranicznych. Niema dnia, by nie zjechała jedna lub więcej zbiorowych wycieczek, które zwiedzając Wystawę Powszechną i Polskę, nie mogą przecież pominąć Krakowa, Wieliczki, Tatr!

Staje się tedy Kraków, opuszczony przez swoich stałych mieszkańców, widownią swoistego życia i ruchu, staje się miejscem pielgrzymki, naturalnem centrem turystyki polskiej.

I to jest właściwa jego rola gospodarcza, jego zadanie z ogólnopaństwowego stanowiska, jego z samej natury rzeczy płynące powołanie, do którego winien Kraków dostosować swe urządzenia publiczne, ekonomiczne i kulturalne, tak, jak to czynią inne miasta i ośrodki światowe, którym również podobna, szczęśliwa rola we własnym kraju przypadła.

Ile zaś jest w tej dziedzinie do zrobienia, niktby może nie pomyślał sądząc, że miasto tak kulturalnie urządzone jak Kraków, ma

wyborca przyjdzie przed komisję wyborczą i odda swój głos, choć i to nie jest koniecznem.

W każdym wypadku wyborcy nie muszą głosować i byłoby bez pożytku, by rzemieśnicy zamieszkali szczególniej poza miejscem urzędowania komisji wyborczej, jeździli, czas i pieniądze tracili, skoro kandydaci listy Zjednoczonego Rzemiosła (Komitet Gospodarczej Współpracy z Rządem), która otrzymała Nr. 1 i tak czy będą głosowali czy nie, będą wybrani. Rzemieślnicy bowiem przez zgłoszenie tej jednej listy już tych kandydatów wybrali!

Rezultat tego jeden: ukonstytuowanie Izby odroczy się o parę tygodni. W końcu rzemieślnicy tak długo już czekali, zaczekają jeszcze te parę tygodni, przynajmniej tem pocieszyć się mogą, że bliżej końca niż początku, jak stare przysłowie mówi.

Redakcja

przyjmuje strony w poniedziałki i czwartki od godziny 6—7.

Orzeczenia Sądu Najwyższego.

Sprzedaż na raty i przeniesienie prawa własności.

Firma X. wystąpiła przeciwko Y., który nabył rzecz na raty pod umówionym warunkiem, że rzecz ta stanie się własnością nabywcy dopiero po całkowitem uiszczeniu ceny, oraz przeciwko Z., wierzycielowi Y-a, który w poszukiwaniu swej pretensji zajął nabytą przez Y. na raty rzecz, o uznanie za jej (t. j. firmy X.) własność zajętej rzeczy oraz o zwolnienie tejże rzeczy od zajęcia.

Sądy merytoryczne stanęły na stanowisku, że warunek, zastrzegający przeniesienie własności do rzeczy nabytej na nabywcę dopiero po zapłaceniu całkowitej ceny, jest nieważny, a to wobec przepisu art. 1583 Kodeksu Napoleona, który stanowi, że własność rzeczy sprzedanej przechodzi na nabywcę, skoro się umówiono o rzecz i o cenę. Z tego przepisu sądy merytorycne wydedukowa.y, że wszelkie zastrzeżenia przeciwne są nieważne, jako godzące w zasadę porządku publicznego. Z tego też powodu sądy merytoryczne powództwo firmy X. oddaliły.

Sąd Najwyższy (w sprawie I/C. 1657/28) nie podzielił tego poglądu, wychodząc z założenia, że przepis art. 1583 Kod. Cyw. bynajmniej nie jest przepisem porządku publicznego, któremu przez umowy uchybiać nie wolno, i wyjaśnił, że zastrzeżenie, zawarte przy sprzedaży na raty, iż własność rzeczy nabytej przejdzie na nabywcę dopiero po całkowitem uiszczeniu ceny, jest zupełnie dopuszczalnym warunkiem zawieszającym co do jednego ze skutków sprzedaży. A że z mocy art. 1584 Kod. Cyw. sprzedaż może nastąpić pod warunkiem zawieszającym, przeto niema żadnej podstawy do niedopuszczania warunku co do przeniesienia prawa własności.

Powyższy wyrok Sądu Najwyższego ma doniosłe znaczenie dla sprzedających na raty.

---

już wszystko, czego potrzeba. Tak jednak nie jest w istocie.

Przedewszystkiem zaś dotkliwie daje się odczuć brak odpowiednio urządzonych i stale na ten cel przeznaczonych kwater gościnnych dla zbiorowych wycieczek, zwłaszcza zaś wycieczek młodzieży. Często można zauważyć gromadki wycieczkowe, które dźwigają swe kuferki i tobołki, krążą zmęczone po mieście w poszukiwaniu pomieszczenia, lub wystając na ulicy przed skromnemi jadłodajniami i mleczarniami oczekują, aż zrobi się tam miejsce dla większej ilości osób, dla spożycia posiłku. Jest to rzecz anormalna, która dziać się nie powinna i która nie wytwarza u przejezdnych korzystnego wyobrażenia o gościnności Krakowa.

Oddawna wprawdzie istnieją plany budowy domów wycieczkowych, z których jeden ma powstać z inicjatywy władz szkolnych, kosztem zebranych przez szkoły składek i subwencji rządowej, drugi z inicjatywy Tow. Szkoły Ludowej. Lecz realizacja tych, tak pożytecznych i pożądanych instytucyj ulega długiej i szkodliwej zwłoce, a zbiorowe wycieczki skazane są wciąż na jakieś prowizoryczne i prymitywne kwatery w nieodpowiednich na to budynkach lub w szkołach.

Inną znów potrzebą jest rozszerzenie dworca kolejowego, który, zwłaszcza przy silnie wzmożonym ruchu letniskowym i turystycznym ujawnia swą ciasnotę i braki. Dworzec krakowski, mimo urządzenia dodatkowych peronów i przeniesienia części ruchu osobowego na prymitywnie urządzony dworzec zachodni, jest za szczupły dla wypuszczania i przyjmowania większej ilości pociągów, z czego wynikają opóźnienia wyjazdów i wjazdów i stłoczenia podróżnych na peronach i w miejscach wyjścia.

W mieście samem brak biur informacyjnych, zawodowych przewodników oraz środków komunikacyjnych (autobusów) przeznaczonych każdej chwili, bez specjalnych zamówień, do obwożenia zbiorowych wycieczek po mieście. Pożyteczna i celowo zapoczątkowana w tej dziedzinie działalność Pol. Związku Turystycznego jest niewystarczająca i powinna przy współudziale czynników miejskich, rządowych i obywatelskich rozszerzyć znacznie swe ramy.

W lecie zwykle życie teatralne w Krakowie zamiera. Nie jestto sprawa drobna, obojętna i bez znaczenia dla żywego, przejezdnego ruchu. Przybywają do Krakowa mieszkańcy okolic Polski, gdzie takie widowisko, jak dobry teatr, są nieznane lub niezmiernie rzadkie. Jest więc rzeczą bardzo pożądaną, aby dla uzupełnienia wiązanki wrażeń estetyczno-kulturalnych, a także dla wzmocnienia uczuć patrjotycznych można było pokazać naszym współrodakom świetnie urządzone i stosownie wybrane widowiska sceniczne, lub festiwale w rodzaju tych, jakie nieraz urządzano w dziedzińcu arkadowym Wawelu. A tu właśnie jakby dla ironji, mamy w bieżącym sezonie zamiast polskiego teatru... rosyjski!

Jeśli dodamy do tego, że w celu umożliwienia przejezdnym zaopatrywania się w Krakowie w rozmaite, potrzebne w życiu letniskowem towary, w rozmaite wyroby wytwórczości regjonalnej i w pamiątkowe przedmioty, należałoby odpowiednio zorganizować nasz przemysł i handel (pisałem o tem przy innej sposobności), uzyskamy ogólny, chociaż pobieżny pogląd na kwestję potrzeb, jakie wyłaniają się w związku z życiem letnich miesięcy Krakowa.

Pamiętać trzeba, że jestto już naprawdę „sezon“ letni, a nie letnia „ogórkowa“ stagnacja. Ten sezon uświetnia zaś szczególnie i zarazem ożywia pobyt Głowy Państwa, Najdostojniejszego naszego Gościa, który, oby stale, rokrocznie o tej porze zjeżdżał do naszego królewskiego grodu.

Dr A. Lewicki.

Podatki.

Zwolnienie pracodawców od prowadzenia specjalnych wykazów do podatku dochodowego od uposażeń.

Na mocy rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników (Dz. Ust. R. P. Nr. 35, poz. 323 i 324), oraz rozporządzeń wykonawczych z dnia 8 listopaada, oraz z dnia 10 grudnia 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 96, poz. 847 i Nr. 102, poz. 909) obowiązani są pracodawcy do prowadzenia dla celów ustaw socjalnych między innemi wykazów płacy pracowników umysłowych, oraz ksiąg płacy, względnie wykazów wypłat robotniczych.

Powyższe wykazy i księgi płacy, względnie wykazy wypłat robotniczych zawierają wszelkie dane, niezbędne władzom skarbowym dla wykonywania nadzoru nad spełnianiem przez służbodawców potrącania podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, oraz sprawdzania prawidłowości dokonanych potrąceń z tytułu podatku dochodowego.

Wobec powyższego Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby władze i organa skarbowe nie żądały od pracodawców prowadzenia odrębnych wykazów potrąceń, względnie odpisów list płacy specjalnie dla celów podatku dochodowego, pobieranego w myśl przepisów działu 11 ustawy o państwowym podatku dochodowym (art. 112, ust. 2 ustawy), o ile pracodawcy ci prowadzić będą wspomniane wykazy i księgi płacy, względnie wykazy wypłat robotniczych w sposób, przewidziany w wymienionych na wstępie rozporządzeniach..

Powyższe zarządzenie Minist. Skarbu, jako dotyczące jedynie sposobu prowadzenia tych wykazów i ksiąg, nie zwalnia pracodawców od ciążącego na nich, w myśl powołanego art. 112 ustawy, obowiązku przedstawiania w ustawowym terminie odpisów wykazów i ksiąg płacy właściwym władzom (organom skarbowym).

Z zakładu ubezpieczeń Pracown. umysłowych.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, zdecydował zaliczyć podmajstrzych wszelkich kategoryj, rytowników i drukarzy do pracowników umysłowych. Przemysł nie zgadza się z tem zaliczeniem, — wobec tego, że pracownicy ci wykonują pracę fizyczną. Związek Przemysłu Włókienniczego w Łodzi wniósł w tej sprawie protest do Ministerstwa. Nadto firmy, dotknięte takiem zaliczeniem w formie orzeczeń Zakładu, mogą w ciągu miesiąca zaskarżyć te orzeczenia do wojewody.

Wiadomości gospodarcze.

Przemysł żelazny w województwie krakowskim.

Zatrudnienie robotników w przemyśle żelaznym spadło ze względu na zmniejszenie ilości zamówień zarówno rządowych, publicznych. jakoteż prywatnych. Przemysł metalowy z okręgu województwa krakowskiego, zagranicę wogóle nie eksportuje. Do obecnej chwili niema nadziei, by konjunktura metalowa w najbliższej przyszłości uległa poprawie.

Również zmniejszyła się produkcja przemysłu maszyn rolniczych. Fabryki mają zapasy zimowe, których nie mogą zbyć ze względu na brak funduszów ze strony kupiec-

O przyszłość młodzieży.

Przemówienie kustosza U. J. Dra Henryka Matusa, wygłoszone 8-go czerwca br. na zebraniu informacyjnem, urządzonem dla maturzystów przez Stowarzyszenie Akademickie „Odrodzenie“.

(Dokończenie)

O trudnem położeniu materjalnem Akademika są władze centralne dobrze poinformowane. Dla ulżenia tej niedoli przeznacza Ministerstwo W. R. i O. P. z funduszów państwowych kwotę ponad 20.000 zł. miesięcznie na **stypendja,** które wynoszą obecnie 150 zł. miesięcznie, względnie 1/2 stypendja po 75 złotych.

Otrzymać je mogą wyjątkowo biedni, pilni i czyniący postępy w studjach uczniowie na podstawie należycie udokumentowanych podań. Stypendja są zwrotne po ukończeniu studjów. Szczegóły co do wnoszenia podań podaje się do wiadomości na tablicach ogłoszeń.

W końcu jedna jeszcze uwaga: Najważniejszym dokumentem legitymacyjnym akademika w czasie jego studjów — to indeks, w którym zapisuje się wykłady, notuje wyniki egzaminów, kwituje pobór opłat, potwierdza wydanie zniżek kolejowych, świadczeń w czasie choroby; na postawie indeksu można pożyczać książki z bibljoteki i seminarjów, indeks wreszcie mówiąc językiem akademika „wisi“ czasem jako pewny podkład pożyczki.

Indeks należy starannie przechowywać, bo w razie zguby uzyskanie duplikatu połączone jest z trudnościami i kosztami 15 złotych.

Stosownie do programu wypada jeszcze poświęcić słów kilkoro młodej uczelni krakowskiej — Wyższemu Studjum handlowemu. Studjum to ma charakter szkoły akademickiej. Warunkiem przyjęcia w poczet studentów, tego zakładu jest wykazanie się świadectwem dojrzałości.

Szkoła ma za zadanie krzewić nauki i umiejętności handlowe w szerokiem tych pojęć znaczeniu. Do tego celu dąży ona, 1) przez dostarczenie młodzieży wyższego wykształcenia, które da społeczeństwu jednostki zdolne do stwarzania samoistnych państwowo i społecznie twórczych warsztatów pracy, a sferom gospodarczym pracowników kierujących o szerokim, światopoglądzie.

2) Szkoła uczy badać i pracować i wreszcie 3) szerzy w społeczeństwie specjalną wiedzę handlową. Studja w wyższem studjum handlowem trwają trzy lata. Każdy rok studjów stanowi pewną zwartą całość, dostosowaną do ściśle określonych celów celów tak, że student może opuścić uczcelnię po 1-szym lub 2-gim roku studjum, zdobywając — mimo nieukończenia 3 lat — pewną zaokrągloną całość wiedzy.

Wyższe Studjum handlowe kształci swych wychowanków w pięciu kierunkach, 1) w kierunku ogólno-handlowym, przemysłowym, 3) w kierunku handlu ze Wschodem (orjentalnym), 4) pedagogicznym dla przygotowania nauczycieli szkół handlowych i 5) w

twa i rolników, przyczem sfery mieszczańskie uskarżają się ogromnie na brak kredytów, względnie na ich nieodpowiednią formę, umożliwiającą im zupełnie korzystanie z nich. Należy nadmienić, że konkurencja ogromnie daje się we znaki, zwłaszcza niemiecka, i to głównie, jeśli chodzi o warunki płatności, ponieważ firmy niemieckie udzielają rolnikom kredytu na okres dwóch żniw, to jest blisko na półtora roku.

Stracony sezon cegielni.

Produkcja cegielni w porównaniu do roku zeszłego zmniejszyła się o 30%. Ruch jest bardzo słaby, tak, że sezon wiosenny należy uważać za stracony. Całą nadzieję pokładają obecnie przemysłowcy w sezonie jesiennym, ponieważ powiększył się w dużym stopniu zapas cegły. Przeprowadzona w maju obniżka płac robotniczych o 10 do 15% została utrzymana na tym samym poziomie, natomiast zdolność wypłat pogorszyła się znacznie.

Ruch robotniczy.

Związek Przemysłowców w Krakowie podjął interwencję w pertraktacjach cegielń, w których wybuchł strajk z robotnikami. Podłoże strajku jest raczej polityczne, niż ekonomiczne. Wprawdzie robotnicy wysunęli żądania natury ekonomicznej, ale sami uznali, że dotychczasowa umowa zbiorowa obowiązuje, warunki przeprowadzenia jej rewizji nie zaistniały, a konjunktura obecna w przemyśle budowlanym, a specjalnie cegielnianym nie uzasadnia w zupełności stawiania żądań o podwyżki płac. Należy się spodziewać, że ogół robotników ceramicznych nie da się porwać pustym hasłom demagogicznym i podejmie z powrotem pracę, gdyż dzisiejsze stosunki doprawdy nie nadają się do strajków. Dowodem tego jest, że w kilku cegielniach okręgu krakowskiego, robotnicy pracują bez przerwy.

Podwyżka cukru wprowadzona.

Cukrownictwo nasze w obronie przed ruiną warsztatów produkcyjnych, która katastrofalnie odbiłaby się na i tak nadwątlonej produkcji rolnej, zmuszone było zabiegać o podwyżkę cen cukru na rynku wewnętrznym. Rząd podzielając motywy, jakie skłoniły cukrownictwo do tych zabiegów, udzielił swego placet i oto podwyżka cen cukru weszła w życie, wprawdzie nie w tym zakresie, jakiego domagał się interes produkcji, niemniej jednak dając pewien efekt, który nie pozostanie bez wpływu na dalsze kształtowanie się sytuacji cukrownictwa. Podniesiono prowizorycznie cenę kryształu ze 146 zł. na 155.50 za 100 klg. loco skład w Warszawie. Następnie ogłoszony zostanie oficjalny cennik.

W związku z podwyżką władze administracyjne otrzymały instrukcje, zmierzające do odpowiedniej kontroli cen cukru w większych ośrodkach spożycia.

Nowości w przemyśle mięsnym.

Instytut doświadczalny wystawił na P. W. K. między innymi wynalazkami aparaturę do zastrzyków surowicy dla konserwowania mięsa w całych sztukach zwierzęcych. Wynalazek ten o epokowem wprost znaczeniu, datujący jeszcze z czasów wojny światowej, stanowi prawdziwy przewrót w dziedzinie przemysłu mięsnego, zwłaszcza eksportowego, gdyż daje produkt o trwałości kilkumiesięcznej. Polscy przemysłowcy rzeźnicy, posiadający własne kosztowne urządzenia chłodnicze do przechowywania mięsa, patrzą niezbyt chętnem okiem na ten wynalazek, umożliwiający przechowywanie produktu w normalnych higjenicznych warunkach bez potrzeby drogich chłodni. Z chwilą urządzenia w Polsce wytwórni surowicy dla tej „fizjosmozy", koszt trwałego zakonserwowania sztuki wołu wyniósłby tylko ca. 8 zł., co wpłynęłoby na znaczne potanienie

---

kierunku gospodarki samorządowej, komunalnej, społecznej zawodowej itd.

Egzamina na studjum składa się po każdym roku, po złożeniu zaś egzaminu z III roku mogą studenci przystąpić do egzaminu dyplomowego.

Opłaty wynoszą około 400 zł. rocznie.

Poza Krakowem — jak Państwu wiadomo — mamy w Państwie naszem 5 Uniwersytetów, dwie politechniki, Akademję medycyny weterynaryjnej we Lwowie, Instytut dentystyczny i szkołę gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

Uwagi powyższe — pragnę zakończyć serdecznym apelem: Nim wybierzecie Państwo zawód — dobrze się zastanówcie, czy w danych warunkach podołacie pracy i przeciwstawić się potraficie materjalnym kłopotom; wprawdzie głosi stare przysłowie, że plenus venter non studet libenter — uważam jednak, że niedostatek i ciągła walka o zaspokojenie najzwyczajniejszych potrzeb codziennych niezupełnie może usposabiać do intenzywnej pracy.

Wstępujcie do tej starożytnej czcigodnej uczelni pomnijcie mimo wszystko — na swych poprzedników, co w trudzie i znoju, o głodzie i chłodzie zdobywali wiedzę, dobijali się stanowisk i piastowali je godnie ku swej i narodu chwale.

Wolność akademika niech nie przyćmi u Państwa wiary, poczucia piękna, szlachetnej rycerkości, wzajemnej miłości, uszanowania dla starszych, umiłowania ładu, punktualności i porządku.

O tem nie wolno również zapominać, że każdy stracony dzień ginie w przestrzeni bezpowrotnie, nigdy się go już nie dopędzi: do pracy więc stanąć należy z całym młodzieńczym zapałem i rozwagą dojrzałego męża, który wie i zdaje sobie ztego sprawę, czego chce i do czego podąża. Nadeszły teraz czasy wyścigu pracy; wyścig żelaza i krwi już przeminął.

A jeśli na drodze Waszej — nie daj Boże — staną jakieś przeszkody, jeżeli zamiast róż wyrosną ciernie i głogi, nie opuszczajcie rąk i nie traćcie nadziei, bądźcie Państwo głęboko przekonani o wielkiej dla siebie życzliwości całego grona profesorskiego, wiedźcie też, że i ten, jak wieść niesie — najgroźniejszy człowiek w Uniwersytecie, dobierający się do kalet rodzicielskich i supełków studenckich, wydobywający jak bezwzględny celnik grosze i złotówki na opłaty, taksy itp. daniny, znajdzie dla was w chwilach waszego zwątpienia ciepłe, serdeczne słowo pociechy i radę — może — nienajgorszą.

W Krakowie, 8 czerwca 1929.

oraz udostępnienie niezamożnej ludności mięsa. Zaznacza się, iż według przeprowadzonych badań, fizjosmowane mięso po kilku miesiącach przechowania nie traci własności mięsa świeżego. Fizjosmowane mięso, przy pewnej jego standaryzacji, wyprze z łatwośicą na rynku światowym wszelkie inne gatunki konserwowanego mięsa, jak mrożone, chłodzone i t. p. i otworzy dla naszego eksportu mięsnego niesłychanie szerokie perspektywy. Oby tylko nie zdarzyło się, że patent ten powędruje w obce ręce, zwłaszcza, iż toczą się już rokowania o zakupienie go przez pewną wielką firmę bekonową zagranicą.

INŻ. WACŁAW HAUSZYLD
Naczelnik Wydziału Min. Przemysłu i Handlu.

Rzemiosła i przemysł ludowy w Polsce w ostatnim lat dziesiątku.

(Przedruk „z bilansu gospodarczego dziesięciolecia Polski Odrodzonej T. I")

I. Rzemiosło.

Rzemiosła poniosły podczas wojny światowej dotkliwe straty, jednak odbudowa ich następowała szybko, dostosowując się do zmienionych warunków, wyrabiając sobie w nich przynależną pozycję, oraz konsolidując się jako liczna i aktywna w gospodarstwie społecznem grupa.

Dzięki wybitnemu kierunkowi polityki pokojowej i pełnej godności taktyce naszych sfer rządzących zdołaliśmy wykazać, już w samem zaraniu, potencjalnośc sił rzemiosła.

W tej wielkiej pracy odbudowy zdawano sobie dokładnie sprawę, że rzemieślnik, samoistny właściciel warsztatu, jest jakgdyby pomostem społecznym pomiędzy wielkim kapitałem i wielką własnością a masą robotniczą i tem samem staje się czynnikiem równowagi społecznej. Stosunek rzemieślnika do zatrudnionych u niego pracowników jest właśnie najwięcej zbliżony do tego ideału, który ma na celu opiekę moralną nad pracownikiem, troskę o jego wyrobienie zawodowe i etyczne, równocześnie przy sprawiedliwem wynagrodzeniu za pracę, gdzie pracodawca i pracownik są życzliwymi, a nie dwoma zwalczającymi się z przeciwnych obozów wrogami.

Rzemiosło wytrzymuje zwycięsko walkę konkurencyjną z wielkim przemysłem w tych dziedzinach, **do których produkty masowej fabrykacji nie sięgają, ponieważ nie dorównywują rzemieślniczym pod względem dobrego wykonania, zmysłu estetycznego, technicznych warunków wyrobu,** lub mniej licznego zapotrzebowania, której to kalkulacji wielki przemysł nie wytrzymuje.

Biorąc to pod uwagę, Sejm Ustawodawczy postanowił ustawą z dnia 18 lipca 1919 roku (Dz. Pr. P. P. poz. 386) o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny, że państwo odbudowę pozostawia inicjatywie i zapobiegliwości poszkodowanych, a tylko tym, którzy własnemi siłami nie mogliby temu podołać, będzie dana z funduszów państwowych pomoc, nie przekraczająca 20 tysięcy marek. To też w następstwie tego warsztaty rzemieślnicze, nie czekając na pomoc państwową, odbudowują się i uruchomiają masowo.

Statystyka uruchomienia rzemiosła z końcem r. 1929 notuje już czynnych warsztatów: w Kongresówce 75.191 z liczbą pracowników 130.323, w Małopolsce 51.191 z liczbą pracowników 95.166, w Wielkopolsce 27.182 z liczbą pracowników 60.590. Łącznie 154.159 z liczbą pracowników 286.079.

Naturalnym objawem tego było, że ówczesne rzemiosło musiało zastępować wielki przemysł fabryczny i że mniejszy kapitał nie mógł dłużej pozostawać bezczynnie. Te powody w następstwie pobudziły inicjatywę i przedsiębiorczość prywatną tak, że akcja rządu mogła ograniczyć się jedynie do nieodzownej pomocy przy otrzymywaniu surowców i narzędzi pracy. W tym celu rząd powołuje orga-

---

Fundusz budowlany.

Znaleść podstawy dla utworzenia odpowiedniego funduszu budowlanego, to nie łatwą rzeczą, w społeczeństwie, w którym tak nierównomiernie rozdzielone są korzyści i obowiązki, tak jak się rzecz ma u nas.

U nas obłożono opłatami wysokiemi, **nie majątki** danych obywateli i ich dochody, tak jak to było po sprawiedliwemu, lecz obłożono **tytuły** obywateli. Gdy zatem osobnik, który jest w stanie ze swoich, niby skromnych dochodów, budować willę, luksusowo wyposażoną, jest **mniej opodatkowanym,** jak osoba, która ma dochód niewystarczający nawet na skromne utrzymanie familji, to z tego wynika, że pierwszy nieopłacał podatków i opłat, bo był podrzędnym pracownikiem jakiejś instytucji, z dobremi dochodami ubocznemi i że mógł chować pieniądze do kas, gdy drugiemu odbierano jego skromniejsze o wiele dochody na nadmierne daniny, dlatego że miał tytuł: **Dr., Inżyniera, Profesora, zakładu, warsztatu, sklepu etc.** lub **właściciela przedsiębiorstwa,** bez względu na to, czy miał odpowiedni dochód, czy go nie miał.

Tę okoliczność można łatwo sprawdzić, przeglądając hipoteki nowo powstałych will i innych luksusowych urządzeń.

To znaczy, że przerzucono cały ciężar obowiązków na osoby, **czyli tytuły,** tych osób, nieuwzględniając ich **próżne kieszenie,** a osoby bez — lub z bardzo skromnemi tytułami, ale zato z sutymi, ukrytymi dochodami, bezkontrolnemi mając pełne kieszenie, są nieuchwytnemi i przeto nieopodatkowanemi. Ci zatem ostatni mogą sobie pozwalać na urządzanie luksusowych will, kosztujących setki tysięcy zł., których właściciele najczęściej, udając skromnych mieszkają w jednem pokoju z kuchnią.

Trudno zatem jest, szablonowym ocenianiem dociec, kto tu ma płacić większe podatki, czy ten co z powodu swojego stanowiska lub z powodu większej familji, mieszkać musi w mieszkaniu z komfortem i obszernym, lecz z dochodami 250—500 zł. miesięcznie, bez bocznych dochodów, czy osobnik taki, który mieszka skromnie w jednem pokoju, o pensji 120—200 zł., ale dochodach ubocznych 500 i więcej zł., o ponadto z dochodem, wprawdzie nazwanym żoninym, etc., z willi o wysokości 1.500 i więcej zł. miesięcznie.

Projektów do utworzenia funduszu budowlanego było już mnóstwo, ale wszystkie one były nierealne, bo albo były na podstawie fiskalnej, obciążając już przeciążone warstwy społeczne, albo były oparte na **tytułach,** czy firmach, które **tytuły** nie są **równocześnie oznaką majątku,** albo znów były

nizacje rzemieślnicze do podziału pomiędzy poszczególne warsztaty: węgla, koksu, żelaża, bawełny, cukru, spirytusu, parafiny, nafty, terpentyny, benzyny, smarów i t. p. Równocześnie rząd podjął inicjatywę w sprowadzaniu typowych maszyn pomocniczych przez miejscowe kooperatywy na sumę około 18.000.000 marek, co w znacznym stopniu zaspokoiło głód warsztatowy zniszczonych urządzeń i podniosło ich samowystarczalność. **Już na początku roku 1921 zaznacza się całkowite uruchomienie przedwojennej liczby warsztatów rzemieślniczych; przy równoczesnym rozkwicie rzemiosło w tym czasie nie zostało jednak oszczędzone** przez kryzys przemysłowy; kryzys ten nawet dotknął je w daleko większym stopniu, trzeba powiedzieć, niż przemysł fabryczny, a to wskutek specyficznych warunków wytwórczości rzemieślniczej i wskutek tego, że **klijentela warsztatów rzemieślniczych rekrutuje się ze specjalnej sfery odbiorców, którzy najdotkliwiej odczuwali kryzys gospodarczy. Rzemiosło boryka się zatem z wielkiemi trudnościami, jakiemi są: brak kredytu, gotówki obrotowej, rynków zbytu i zakupu surowca, oraz trudnościami celnemi** i nieunormowanem ustawodawstwem. Zrozumiano wówczas, że rzemiosłu należy udzielić jak najdalej idącego poparcia, żeby w ten sposób wpłynąć na złagodzenie kryzysu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy jesteśmy bogaci?

Pytanie powyższe zdawałoby się być zupełnie niepotrzebne! Wszyscy wiemy, że kraj nasz uległ strasznemu zniszczeniu wojennemu, że ponieśliśmy bodaj jeszcze większe straty z powodu parokrotnej dewaluacji wszelkich kapitałów, że wyczerpała nas prowadzona w tych ciężkich warunkach wielka wojna z Rosją, że utraciliśmy dawne wschodnie rynki zbytu, że nadzwyczaj ujemnie odbija się na naszej sytuacji wzmożona konkurencja na rynkach międzynarodowych, oraz światowa nadprodukcja zboża i t. p. Każdy zdaje się wie, że jesteśmy na dorobku, że zaczynamy wszystko od początku, że potrzeb mamy bez liku, a kapitałów bardzo mało i t. p.

A jednak! Czy pomimo tego nie mamy fałszywego przesadnego pojęcia o naszej zamożności? Niestety, wbrew wszystkim faktom, tak jest! Złożyła się na to tradycja zamożności dawnej Polski szlacheckiej, która to tradycja przeżyła upadek państwa, przesiąkła do literatury i dotąd jeszcze żyje w umysłach pomieszanych z ludem potomków dawnych klas panujących. Pamiętamy również względną zamożność naszą w ostatnich latach pod zaborem rosyjskim, uwarunkowaną ekspansją przemysłu i handlu na wschód, który stał od nas niżej pod względem kulturalnym. Umacnia nas w tym nastroju prasa, która po części schlebiając dumie narodowej, po części chcąc nas podnieść na duchu i zachęcić do pracy gospodarczej, chętnie wylicza naturalne bogactwa naszego kraju i w przesadnych nieraz barwach charakteryzuje naszą zamożność. Skutek jest ten, że mając z natury skłonność raczej do wielkopaństwa niż do dorobkiewiczostwa, chętnie słuchamy tych hymnów o naszem bogactwie i zarówno w życiu prywatnem, jak i na arenie publicznej postępujemy tak, jakgdybyśmy byli już naprawdę bogaci.

W życiu prywatnem naogół za mało liczymy się z koniecznością utrzymania równowagi domowego budżetu, za mało rozumiemy potrzebę dążenia do posiadania raczej pewnej choćby małej rezerwy, niż długów. W życiu publicznem mamy z reguły zbyt wielki rozmach. Tutaj oszczędność uważa się często nieomal za grzech.

Nawet pożyczonemi pieniądzmi szafujemy śmiało i bynajmniej nie zawsze na cele produktywne, lubimy szyk, luksus, staramy się dorównać narodom bogatym, za wiele sprowadzamy z zagranicy, wszystko co pożądane uważamy za potrzebne, a potrzebne za konieczne, bez dostatecznego uwzględnienia kolejności tych potrzeb.

Wszelkie poczynania nasze czy to dotyczące rozbudowy miast, czy ustawodawstwa socjalnego, czy kolejnictwa, czy innych dziedzin życia państwowego i gospodarczego

---

wogóle wprost na tle humorystycznem oparte.

We wszystkich jednak przypadkach było widocznem pomijanie tych warstw społecznych, **beztytułowych,** ale zato **o pełnych kieszeniach. Z tytułów** jednak najbardziej górnolotnie brzmiących, budować nie można, a można to jedynie **z pełnych kieszeni.**

Oznaki tych ukrytych bogactw, lub nadzwyczajnych dochodów, widzieć można na każdym kroku, trzeba się tylko baczniej temu życiu przypatrzyć.

A zatem można wnioskować, że kto może co tydzień uczęszczać na dancingi, bale, zabawy taneczne, kto nosić może jedwabie, jakoto pończochy i inne części ubrania, kto może wydawać na obuwie lakierowe i wogóle luksusowe kto nosić może pierścienie, broszki, branzoletki, szpilki i kolczyki brylantowe, kto może podróżować, pod różnym pozorem do badów zagranicznych, kto wreszcie wyjeżdżać może za granicę dla przyjemności i kto spijać codziennie, a zwłaszcza w dnie zakazane może za kilka zł. napoji alkoholowych a ponad przypuszczalny swój dochód, w tym, dla ogółu tak ciężkim czasie żyć, to u tych są majątki ukryte, które oni marnują, te zatem należy wydobyć i na rzecz funduszu budowlanego, bez szkody dla nich obrócić.

Do świadczeń na ten cel, można również podciągnąć te familje, które są bezdzietne, o zarobkach odpowiednich i te które utrzymują psy luksusowe, — bo przed psem, winien być człowiek bezdomny.

Przypuszczam, że ze źródeł podobnych, możnaby czerpać dużo na fundusz, z którego trzeba stworzyć dach nad głową tych biedaków bezdomnych.

Czerpanie jednak zawsze tylko z jednych garczków, które chociaż czyste, ale doszczętnie już wyczerpane, niema celu i byłoby niesprawiedliwością. Należy zatem pomyśleć o czerpaniu tak obfitem, jak czerpano dotąd z garnków czystych, z garnków chociaż brudniejszych, ale pełnych, z których się przelewa. System taki będzie demokratyczniejszym i sprawiedliwszym.

Ten, co ma dużo okien w warsztacie, w mieszkaniu, ten co ma tytuł nadradcy, zakładu, fabryki, etc., nie może stanowić punkt wyjścia dla tworzenia, chociażby najwięcej filantropijnego funduszu, bo ci wszyscy już są wyczerpani, a z próżnego nie naleje.

Kraków, dnia 8. VII. 1929.

Franciszek Peterek.

bardzo mało liczą się z naszemi nikłemi środkami i siłami, często zaś zakrojone są na wielką skalę i przewidują natychmiastową realizację wszelkich luksusowych nawet udoskonaleń i doświadczeń z całego świata. Nie krok za krokiem, lecz pewną nogą, jak to robili kiedyś Niemcy, potem Japończycy, a obecnie robią Włosi, ale śmiało, z rozmachem, po którym z reguły następują przymusowe pauzy i okresy zupełnego zastoju.

Jest to wynikiem wyżej wzmiankowanego naszego nawpół świadomego poczucia zamożności, które w dzisiejszej dobie jest już anachronizmem, w rzeczywistości bowiem nie jesteśmy bogaci.

Istnienie wielu bogactw naturalnych samo przez się nie daje dobrobytu narodu, do tego dodać trzeba jeszcze oszczędność (własny kapitał) i umiejętną, a wytężoną pracę, w przeciwnym bowiem razie bogactwa naturalne uciekną zagranicę, lub dostaną się w cudze ręce, a przyszłe pokolenia nie będą miały już czem dysponować.

Trudno w szczupłych ramach tego artykułu wyliczać i uzasadniać wszystkie nasze grzechy przeciw oszczędności, zwłaszcza, że byłoby to może nieco drastyczne. Idzie na razie o stwierdzenie faktu, że poprostu w naturze swej nie mamy skłonności do oszczędności, nie lubimy oszczędności, nie mamy istotnego głębszego zrozumienia dla jej wartości i znaczenia, a oszczędzać umiemy jedynie z musu, podczas gdy właśnie ta świadoma, celowa, dobrowolna oszczędność stanowi podwaliny bogactwa zarówno indywidualnego, jak i narodowego.

W chwili obecnej, gdy potrzeba t. zw. kapitalizacji wewnętrznej stała się hasłem dnia, gdy celem ułatwienia tej kapitalizacji ma być nawet zreformowany system podatkowy, gdy stoimy w przededniu nowej państwowej akcji budowlanej na większą skalę, słusznem jest uprzytomnienie sobie, że nadal już lekkomyślnie szafować groszem nie wolno!

Każdy grosz musi być tak wydany, żeby: 1) przyniósł maksimum pożytku przy minimum wydatku, 2) żeby o ile charakter wydatku na to pozwala, przyniósł stałą korzyść materjalną, czyli, żeby dał oprocentowanie. Od tych dwóch zasad nie można nam już obecnie ani na krok odstąpić. Połóżmy krzyżyk na tem co było i zacznijmy nowy okres życia zgodnie z temi zasadami, co tembardziej powinno nam przyjść z łatwością, że mamy poza sobą bardzo bogate doświadczenie.

Z organizacyj rzemieślniczych.

W dniu 20. VI. b. r. odbyła w Tarnopolu posiedzenie Główna komisja wyborcza do Izby Rzemieślniczej w Tarnopolu.

Stwierdzono, że dla wszystkich pięciu obwodów wyborczych tego okręgu ogłoszono po jednej tylko ważnej liście kandydatów, a to Komitetu Bezpartyjnego Bloku Rzemieślników, wobec czego ustalono ,że wyznaczone głosowanie na dzień 14. VII. b. r. się nie odbędzie, a kandydatów wymienionych tymi listami uznaje się za wybranych na radców Izby względnie ich zastępców.

Wybranymi zostali:

A) Radcami z obwodu 1-go:

1) Bazyli Drohobycki, malarz z Tarnopola, 2) Zudyk Zeller, stolarz z Tarnopola, 3) Ozjasz Tepperberg, krawiec z Tarnopola, 4) Franciszek Góra, krawiec z Tarnopola, 5) Józef Gottfried, piekarz z Tarnopola, 6) Władysław Senecki, szewc z Czortkowa, 7) Maks Bławat, fryzjer z Tarnopola, 8) Jan Chodzicki, malarz z Czortkowa.

Z obwodu 2-go:

1) Antoni Raba, bednarz ze Strusowa, 2) Salomon Gottfried z Tarnopola, zegarmistrz, 3) Jan Müller, cieśla z Buczacza, 4) Józef Załuski, fotograf z Czortkowa.

Z obwodu 3-go:

1) Grzegorz Szwaluk, wędliniarz z Brodów, 2) Jan Rokicki, cholewkarz z Borszczowa, 3) Salomon Zwerling, kotlarz z Tarnopola, 4) Jan Wolski, zdun z Tarnopola.

Z obwodu 4-tego:

1) Benedykt Niemiec, cukiernik z Tarnopola, 2) Stanisław Olszański, ślusarz z Tarnopola, 3) Aron Liebrgall, szklarz z Tarnopola, 4) Jan Dąbrowski, kołodziej z Podhajec.

Z obwodu 5-tego:

1) Jan Majka, rzeźnik z Tarnopola, 2) Gabrjel Mulkiewicz, kowal z Kamionki Strumiołwej, 3) Władysław Łuczyński, rymarz z Tarnopola, 4) Zisie Lejzor Zygmunt Starosoler, kuśnierz z Tarnopola.

B) Zastępcami radców z obwodu 1-ego:

1) Mikołaj Klimczuk, murarz z Tarnopola, 2) Jakób Bieleisen, stolarz z Tarnopola, 3) Michał Beski, krawiec z Trembowli, 4) Władysław Białoskórski, blacharz z Tarnopola, 5) Benedykt Zakrzewski, piekarz ze Skałata, 6) Marjan Kordasiewicz, szewc z Buczacza, 7) Zygmunt Friedman, fryzjer z Tarnopola, 8) Adolf Złoczański, malarz z Czortkowa.

Z obwodu 2-go:

1) Piotr Kulucznik, bednarz z Mikuliniec, 2) Wilhelm Schänkelbach, zegarmistrz z Tarnopola, 3) Józef Lipiec, cieśla z Tarnopola, 4) Maurycy Holender, fotograf z Tarnopola.

Z obwodu 3-go:

1) Stanisław Balaryn, wędliniarz ze Zborowa, 2) Michał Hołod, cholewkarz z Tarnopola, 3) Herman Spigel, kotlarz z Tarnopola, 4) Władzimerz Kiebuziński, zdun z Tarnopola.

Z obwodu 4-go:

1) Edward Schütter, cukiernik z Monasterzysk, 2) Bronisław Okoń, ślusarz z Czortkowa, 3) Wolf Kestler, szklarz z Tarnopola, 4) Kornel Dereń, kołodziej z Tarnopola.

Z obwodu 5-tego:

1) Jakób Czorn, rzeźnik z Tarnopola, 2) Karol Gretkierewicz, kowal ze Zbaraża, 3) Ludwik Jacużyński, rymarz z Białobożnicy, 4) Jakób Maller Fuchs, kuśnierz z Tarnopola.

W ten sposób ukonstytuowanie się Izby w Tarnopolu nie napotka na żadne trudności i w krótkim już czasie otwartą zostanie Izba bez potrzeby wyczekiwania na dzień głosowania.

Rzemieślnikom tarnopolskim, którzy zrozumieli ideę solidarności, możemy złożyć życzenia owocnej pracy w dalszej przyszłości.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki.
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.